



LUDWIK GRABOWSKI

Warszawa, 6 czerwca 1946 r. Wiceprokurator Zofia Rudziewicz przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Ludwik Grabowski
Data urodzenia	12 czerwca 1882 r.
Imiona rodziców	Jan i Maria z Dembskich
Miejsce zamieszkania	Piastów k. Warszawy
Zajęcie	bez zajęcia, do 1943 handlujący
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Wykształcenie	domowe

W 1942 roku przystąpiłem w charakterze cichego wspólnika do przedsiębiorstwa pod firmą „Centrala Kosmetyczna Keller”. Było to przedsiębiorstwo polskie. Mała wytwórnia kremów, wody kolońskiej i proszków kosmetycznych znajdowała się przy ul Królewskiej 31, punkt sprzedaży był przy ul. Zgoda 6. Sprzedawaliśmy tam nie tylko własne wyroby, lecz przeważnie wyroby obcych fabryk oraz [...] galanterię. Zarówno na prowadzenie wytwórni, jak i punktu sprzedaży posiadaliśmy wszelkie wymagane przez władze niemieckie pozwolenia. Klientami naszymi byli często również niemieccy wojskowi, a nawet gestapowcy.

W połowie września 1943 przybyli urzędnicy z dystryktu warszawskiego na ulicy Zgoda, opieczętowali lokal, część pracowników w liczbie pięciu osób zabrano i wywieziono do obozu pracy. Ja byłem przy tym obecny. Niemcy zabrali wówczas wszystkie rachunki i pokwitowania; protesty Kellera nie pomogły. Tego samego dnia bądź nazajutrz opieczętowano fabryczkę. Keller interweniował kilkakrotnie w dystrykcie, lecz

bezskutecznie; odpowiadało mu, że towary będą zarekwirowane za zwrotem cen urzędowych, a to dlatego, że przedsiębiorstwo nie nadaje się do przemysłu wojennego.

8 października 1943 przyjechali Niemcy cywilni z dystryktu i zabrali cały towar, przy tym towary droższe jak puderniczki, rozpylacze do perfum, perfumy kradli dla siebie, a gorsze towary ładowali na wózki i wywozili. Byłem wówczas obecny, lecz Niemcy kazali mi wyjść ze sklepu, gdyż nie byłem jedynym właścicielem. Dwa tygodnie później Niemcy zabrali całe urządzenie: półki, fotele, biurka, trzy maszyny do pisania itp. Ogólnie ponieśliśmy straty wysokości 600 tys. zł. Razem z Kellerem udałem się do dystryktu, tam powiedziano nam, że nas wyślą do obozu, jeśli będziemy interweniować.

Słyszałem, że równocześnie zostały w ten sposób zlikwidowane dwie inne firmy kosmetyczne w Warszawie na mocy zarządzenia dystryktu.

7 marca 1944 roku córka moja Irena Grabowska została zaaresztowana przez gestapo w mieszkaniu przy ul. Wspólnej, gdzie odnajmowała pokój.

Co jej zarzucano, tego nie wiem. Otrzymałem grypsy z Pawiaka, z których dowiedziałem się, że córka leży w szpitalu, i że nie mają dowodów przeciwko niej. W kwietniu 1944 wywieziono z Pawiaka transport kobiet, między którymi znajdowała się moja córka, odtąd ślad po niej zaginął.

Uważam, że za moją ruinę materialną i moralną odpowiedzialny jest Fischer, gdyż on był wtedy gubernatorem dystryktu.